

TREŚĆ

HENRYK DZIENISIEWICZ —

— Święto Ludowe.

BRONISŁAW NOWINA —

— Nauczycielstwo wobec kosmopolityzmu.

WACŁAW WOJTYŃSKI —

— Powiększają się nasze szeregi.

W. GOSTYŃSKA —

— Przeciw nacjonalizmowi w szkolnych podręcznikach historycznych.

IDA ALTSZULER —

— W przeddzień opuszczenia liceum pedagogicznego.

W dniu 5 czerwca odbędą się w całym kraju obchody Święta Ludowego.

Tegoroczne Święto Ludowe ma specjalny charakter.

Odbędzie się ono w warunkach konsolidacji sił politycznych i społecznych w Polsce. Połączyły się partie robotnicze. Zjednoczyły się organizacje młodzieżowe. Zacieśnia się i pogłębia przyjaźń chłopsko-robotnicza.

W ostatnim czasie z RTPD i ChTPD powstało Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Od pewnego czasu trwa również proces konsolidacji sił politycznych ruchu ludowego.

W tej sytuacji, organizowane przez SL, PSL, ZSCh przy współpracy PZPR, ZMP, Związków Zawodowych i innych organizacji społecznych, Święto Ludowe nabiera specjalnego charakteru.

Stanie się ono wielką manifestacją chłopską popartą przez cały polski świat pracy, cały naród wykuwający w codziennym trudzie lepsze warunki bytu dla zniszczonego wojną i okupacją niemiecką kraju.

Będzie to manifestacja i mobilizacja wielkich, o niespożytych siłach mas chłopskich, podejmujących trud odbudowy i przebudowy Polski na odcinku wiejskim, w wielkim procesie budowania wespół z robotnikami i pracującą inteligencją Polski Ludowej.

Zjednoczą się siły pracującego chłopstwa, zewrą się razem, aby zdwoić i zharmonizować wysiłki dla budowy Polski.

Załopocą w czerwcowym słońcu zielone sztandary obok sztandarów czerwonych. Poniosą swym szumem hasła pracy i walki ludu polskiego...

— O pokój sprawiedliwy dla ludzi pracy, dla znękanych wojną narodów i ludzkości. Pokój — którego tak pragnie pracujący chłop polski. Pokój — który chcą i będą umiały utrzymać i walczyć o niego spracowane chłopskie ręce.

— O konsolidację sił postępowych ruchu ludowego, o zjednoczenie radykalnych grup ludowych SL i PSL pod jednym sztandarem w służbie postępu, oraz w walce o sprawiedliwość społeczną wsi. Pod sztandarem, zabezpieczającym prawo do życia, dobrobytu, kultury i oświaty, do władzy i odpowiedzialności, odsuniętego dawniej wyrobnika wiejskiego i robotnika folwarcznego, małorolnego i średniorolnego chłopca.

— O braterski i szczery sojusz chłopsko-robotniczy, ten sojusz, który wypływa ze wspólnych założeń ideologicznych świata pracy i z faktu wielkiego napływu cynów wsi w szeregi robotnicze i pracującą inteligencję.

— O zwiększenie produkcji rolnej poprzez wzrost elementów uspołecznionej gospodarki na wsi oraz rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej. O podniesienie sił wytwórczości na wsi, a przez to —

HENRYK DZIENISIEWICZ

ŚWIĘTO LUDOWE

wzrost dobrobytu chłopca i całego Narodu.

— O rozbudowę instytucji gromadzących i udostępniających powszechne dobra kulturalne i oświatę dla wsi.

W obchodzie Święta Ludowego weźmie masowy udział nauczycielstwo wiejskie.

Grupa nauczycielska była i jest ściśle powiązana z ruchem ludowym. Proces integracji ruchu ludowego i zacieśniania się sojuszu chłopsko-robotniczego wpływa na zwanie się grupy nauczycielskiej, ułatwia jej realizację zadań, które stawia przed nią życie współczesne.

W realizacji tych zadań nauczyciel wiejski, jako wychowawca młodego pokolenia chłopskiego, kształtuje jego światopogląd i postawę życiową tak, aby młodzież mogła podjąć proces budowy nowego życia, nowego ustroju Po-

ski Ludowej, oraz pokonać cały szereg uprzedzeń, bierności, rozbudzić nowe aspiracje życia wsi, kontynuować jej przebudowę gospodarczą oraz podnosić poziom jej życia kulturalnego.

Rola i społeczna funkcja nauczycielstwa na wsi jest specjalnie doniosła i odpowiedzialna.

Nauczyciel, szkoła — to ośrodek, około którego często skupia się chłop pracujący, to ośrodek, który koncentruje myśl radykalną i ruch wyzwolenia kulturalnego i społeczno-politycznego wsi.

Od nauczyciela wieś i chłop oczekują rady, pomocy i współpracy w procesie tworzenia nowego życia, współczesnych instytucji społeczno-gospodarczych i kulturalno-oświatowych wsi.

Nauczyciel walczył i walczy z zacofaniem, ciemnotą, zaściankową odrębnością chłopską.

Nauczyciel wspomaga wyzwala- nie się chłopca z obskurantyzmu i

ciemnoty, z upodlenia pańszczyźnianego, a pracuje dla włączenia warstwy chłopskiej do życia narodu i państwa jako pełnowartościowych i pełnoprawnych obywateli, dojrzałych do udziału w wielkich, postępowych reformach społecznych.

Nauczyciel wprowadza dzieci chłopskie w świat kultury narodowej, którą chłop elementami twórczości ludowej wzbogaci, ożywi i uzupełni.

Trzeba dojrzeć i docenić wielki, historyczny wkład chłopów w walkę o wyzwolenie społeczne, sprawiedliwego ustroju i życie, postęp i wolność Narodu.

Wywalczyć sobie samodzielną społeczność i polityczną, dobijając się o należne mu miejsce — musiał lud iść poprzez historię Polski w krwawych zmaganiach, buntach i strajkach, zdobywając stopniowo własną pracę i walką

II/VIII Kongres Związków Zawodowych

Kongres ten ma podsumować wszystkie dotychczasowe osiągnięcia Związków. Ma też wykazać błędy, które stanęły na przeszkodzie do jeszcze większych sukcesów, jeszcze znaczących zdobyczy. I ma wytyczyć drogę, po której kroczyć będzie wielki ruch związkowy na tym nowym etapie swej działalności — na etapie budowy podstaw socjalizmu.

Na przestrzeni tych powojennych lat w kraju naszym nastąpiły przemiany, które zmieniły życie od podstaw i przyczyniły się do wielkich osiągnięć — politycznych, społecznych, gospodarczych Polski Ludowej. Przy realizowaniu tych przemian ogromne zasługi położył ruch zawodowy — współuczestnik tych przemian i osiągnięć i ich współtwórca.

W momencie wzrastającej propagandy wojennej ruch zawodowy zajął mocne, zdecydowane stanowisko stając wśród tych, którzy postanowili bronić pokoju. W dziejach polskich związków zawodowych jedną z najpiękniejszych kart stanowi ich udział w kongresach broniących pokoju. I pomoc, której udzielili i udzielają nadal — zawsze i wszędzie — narodom walczącym o wolność i o prawo do życia. Walczącym ludom Hiszpanii, Grecji, Indonezji... Polski ruch zawodowy stał w obronie uciskanych ludów kolonialnych. Protestował przeciwko imperialistycznym zakusom podporządkowania swym interesom niezależnych związków. Udział w oparciu Światowej Fede-

racji Związków Zawodowych przyczyniając się do jej zwycięstwa.

W tej walce o pokój kierownictwu ruchu zawodowego pomogły milionowe masy członkowskie. W tej sprawie wszyscy byli jednolici — robotnicy, pracownicy umysłowi, artyści i uczeni. I to właśnie dawało gwarancję zwycięstwa, gdyż — jak to powiedział prezydent Bierut w swym referacie na plenum KC PZPR — „walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stoją partie rewolucyjne“.

II Kongres Związków Zawodowych wytyczy polskiemu ruchowi zawodowemu dalsze jego zadania w tej ogólnoswiatowej walce o pokój. Nie będą to zadania na krótką metę — tak jak ta walka nie stanowi jakiegoś jednorazowego zrywu, pociągającego masy ludzkie do doraźnych, błyskotliwych czynów. Walkę tę związkowcy muszą prowadzić codziennie — na każdym miejscu, wśród spełniania codziennych zadań, codziennych obowiązków.

Konkretnym wyrazem walki o pokój jest akcja przeciwko rozbijaczom jedności SFZZ, grindowanie pozycji tego przedstawicielstwa milionowych związkowców z całego świata.

Wewnątrz kraju polski ruch zawodowy przyczynił się do umocnienia demokracji ludowej. Przyłączył swe siły do walki przeciwko rodzimej i międzyna-

rodowej reakcji. Brał czynny udział w pracach KRN. Głos związkowców zaważył podczas referendum i wyborów do Sejmu.

Kongres PZPR podkreślił rolę związków zawodowych, które stały się kuźnią jedności robotniczej. Stały się, jak to określił w swym przemówieniu na Kongresie tow. Zambrowski, „najbliższym współpracownikiem władzy państwowej, szkołą zarządzania socjalistycznym przemysłem, szkołą socjalizmu“. I że zarazem związki zawodowe są „organizacją stojącą na straży warunków materialnego i kulturalnego bytu klasy robotniczej“. Trudno o lepszą charakterystykę celów i zadań ruchu zawodowego.

Przypatrzmy się z kolei jego działalności w skali ogólnokrajowej na przestrzeni ostatnich czterech lat. Żadna wielka akcja nie pozostała bez najczynniejszego współudziału związków zawodowych. Przyczyniały się one do wykonywania planów rozbudowy gospodarki krajowej. Uczestniczyły w procesach produkcyjnych. Ich to dziełem było uczynienie z współzawodnictwa wielkiej ogólnokrajowej akcji, zmierzającej zarówno do rozbudowy i rozwoju gospodarki, jak i do wzrostu dobrobytu świata pracy. Narady wytwórcze wysunęły z kolei ruch racjonalizatorski, który zaoszczędził znaczne sumy naszemu przemysłowi. Związkowcy współdziałali w przeprowadzaniu kontroli społecznej, w akcji oszczędnościowej, w walce ze spekulacją itd.

(dokończenie na str. 2)

należne mu miejsce w życiu narodu, prawo do życia, kultury i dobrobytu, do współudziału w rządzeniu i ponoszeniu odpowiedzialności za byt i rozwój własnego państwa.

Już od zarania historii walczył lud o należne mu miejsce w narodzie. Bunt chłopskie w średniowieczu, rzeź humanśka, wielkie ruchy socjalno-chłopskie w XV — XVI i XVII wieku, bunt Kostki Napierskiego, rozruchy chłopskie w Konopnicy Lubelskiej, krwawo i bestialsko zdławiony w masie chłopskiej bunt w 1702 r. pod wodztwem Paleja, rozruchy chłopskie w Krakowskim (1755), na Wileńszczyźnie i w wielu, wielu innych miejscach, często wybuchające i rozszerzające się strajki i bunt chłopskie w XIX wieku, łącznie z krwawą „rewolucją“ Szeli w Galicji.

Wielkie strajki i manifestacje rewolucyjne chłopów przed 1939 r. wstrząsające sumieniem narodu i posadami opartego o stary ustrój państwa (Nowosielec, Raclawice), uparta i zacięta walka chłopca i Batalionów Chłopskich z okupantem niemieckim — dowodzą rosnącej coraz bardziej politycznej świadomości chłopskiej i ich dojrzenia do roli współgospodarzy i współtwórców Państwa Ludowego.

Stwierdzić jednak równocześnie musimy, że zdrowy, żywiołowy i dość masowy pęd energii mas ludowych ku wolności i sprawiedliwemu ustrojowi społecznemu — atował się i załamywał wśród przywódców ludowych, przerosłych ambicjami, sprzecznościami, tendencjami ugodowymi, ustępstwami. Nie wyciągnęli wniosków i nauki z tragicznej dla chłopów i narodu lekcji historii. Rozbijali ciągle na zderające się wzajemnie drobne grupki polityczne, masowy ruch ludowy, obracali w niwecz i zetracali wysiłek chłopów, ich energię walki i pracy o wyzwolenie, prawa polityczne i warunki kulturalnego, obywatelskiego bytowania.

W dniu Święta Ludowego formalnie wystąpią dwa jeszcze odrębne stronnictwa ludowe — ale będzie ono równocześnie przededniem połączenia się ich oraz fundamentalnego powiązania z ruchem politycznym robotniczym i całego świata pracy.

I dlatego w dniu Święta Ludowego nauczyciele staną w jednym wspólnym szeregu z masami chłopskimi i robotniczymi manifestując wolę Narodu — budowy Polski Ludowej.

Na polach, przepojonych potem chłopca polskiego, jego nędzą i krzywdą pańszczyźnianą, na polach, skrwawionych ofiarą chłopską za wolność, sprawiedliwość, szczęście Narodu i pokój ludzkości — załopocą dumnie zielone i wone sztandary z wyszytymi na nich hasłami: „Pokój, Wolność, Sprawiedliwość Społeczna, Socjalizm“.

II VIII

BRONISŁAW NOWINA

Kongres Zw. Zawodowych

(Dokończenie ze str. 1)

Związki zawodowe zmobilizowały więc klasę robotniczą do walki o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. Do organizowania współzawodnictwa. Do ulepszenia jakości produkcji, rozwijania wynalazczości, do walki z przejawami marnotrawstwa i przestępstwami biurokracji. Stały się dla mas pracowniczych szkołą rządzenia i gospodarstwa. Nauczyły je nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i do własności społecznej.

Przy realizacji zasad sojuszu robotniczo - chłopskiego również duże zasługi położył ruch zawodowy. Związkowcy współdziałali przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Masom chłopskim udzielono pomocy w ich walce z wyzyskiwaczami wiejskimi. Przyczyniono się wydatnie do akcji unowocześnienia gospodarki rolnej. W ramach akcji łączności fabryk ze wsią robotnicy udzielają chłopom pomocy kulturalnej i technicznej.

Do zacieśniania tego sojuszu przyczynili się zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi. Odpowiedzialna rola przypadła tu nauczycielowi wiejskiemu. W licznych wypadkach on właśnie stał się czynnikiem pośredniczącym przy upowszechnieniu kultury na wsi, przy nawiązywaniu łączności między wsią i miastem, przy wzroście zaufania wśród chłopów do tego miasta, które przyszło im z bratnią pomocą.

Ruch zawodowy na pierwszym miejscu stawiał przede wszystkim dobro człowieka i pracującego. Wszystkie jego poczynania kierowane były troską o interes mas pracowniczych. Dążył też nieustannie do podniesienia ich poziomu kulturalnego i materialnego, do poprawy warunków bytu świata pracy. Wczasy pracownicze, opieka nad matką i dzieckiem, bezpieczeństwo i higiena pracy, ułatwienie drogi do awansu społecznego przez zakładanie kursów szkoleniowych — oto zaledwie nieznaczna część tych wszystkich udogodnień, jakie w ostatnim okresie stały się udziałem mas pracujących.

Na zbliżającym się Kongresie zrzucone zostaną nowe myśli i nowe środki zaktywizowania wszystkich komórek związkowych w dziedzinie zwiększenia codziennej troski o poprawę warunków życia i pracy. Zostaną powzięte postanowienia o dalszym, pełniejszym wykorzystaniu zdobyczy socjalnych. O usprawnieniu lecznictwa, organizacji ubezpieczeń społecznych itd. Jeszcze bardziej się pogłębi rzetelna troska o potrzeby i bolączki człowieka pracy.

Wszystkie problemy, jakie zostaną poruszone na Kongresie — podczas tej wielkiej manifestacji naszej jedności związkowej — żywo i głęboko interesują nauczycieli. Będą oni je przeżywać razem z klasą robotniczą. Nie ma bowiem chyba drugiego zawodu, który by tak bardzo, tak głęboko był zainteresowany w zapanowaniu pokoju światowego, w utrwaleniu zbiorowego bezpieczeństwa, w budowie ustroju socjalistycznego. Wówczas bowiem dopiero zapanują takie warunki, które dadzą nieograniczone możliwości rozwoju dla oświaty i kultury. I nauczyciel musi stanąć w pierwszym szeregu z tymi, którzy walczą o przyspieszenie tych warunków i tych możliwości.

NAUCZYCIELSTWO WOBEC KOSMOPOLITYZMU

Kosmopolityzm był zawsze przeciwnieństwem patriotyzmu: nie uznawał miłości ojczyzny, ukochania własnego narodu, własnej kultury. Rzekoma postępowość kosmopolityzmu, polegająca na uważaniu całego świata za swoją ojczyznę, służy dziś do zwalczania dążeń narodów do samostanowienia. Kosmopolityzm przeciwny jest suwerenności państwowej, zwalcza poczucie słusznej dumy narodowej, płynącej z osiągnięć — jedynie twórczej warstwy narodu — klasy pracującej.

W krajach demokracji ludowej, a zwłaszcza w kraju zwycięskiego socjalizmu, lud pracujący, kochający swój język ojczysty, swą kulturę narodową, swą niepodległość, rozumie doskonale, że płaszc kosmopolityzmu narzuca na swe barki bezczyny burżuazji, że owe „obywatelstwo świata”, to rządy zdradzieckiej, reakcyjnej klikki — zaprzędującej naród w niewolę dolara.

Prawdziwy patriotyzm godzi się doskonale z internacjonalizmem głoszącym poszanowanie godności człowieka, poszanowanie suwerenności narodów wyzwolonych z pęt kapitalizmu i ich wzajemną, braterską współpracę. Pielęgnując kulturę narodową, dobywając z przeszłości to, co w niej najlepsze i najbardziej postępowe, rozwijając w teraźniejszości twórczość ludową, wychowując masy pracujące nie tylko na konsumenta, lecz i na producenta kultury — nie zamykamy się bynajmniej w ciasnym kręgu jednego narodu.

Powstaje pytanie, jak to zrozumienie niebezpiecznej, trującej treści kosmopolityzmu, podawanego przez propagandę amerykańską w nęcącym opakowaniu „obywatelstwa świata”, upowszechnić w codziennej praktyce szkolnej. Możliwe jest to jedynie wówczas, gdy nauczyciel nie zadowala się paru nakreślonymi zdaniami, głębiej poznaje istotę zagadnienia, omówi go (poza literaturą specjalną) wyczerpująco na ostatnim kwietniowym plenium PZPR (patrz „Nowe Drogi” nr 2/14). Wówczas znacznie łatwiej przyjdzie mu dostrzec, ile kłamstw, mętnych i fałszywych teorii lub ujęć naniósł do naszego wnętrza wychowanie w okresie sanacyjnym czy przedsanacyjnym; jak dziedzictwo idealistycznej filozofii przejawia się po dziś dzień w naszym sposobie myślenia, w naszej twórczości pedagogicznej.

Wychowani sami w tradycji kultury dla kapitalistycznej kultury Zachodu, pozostając w kręgu jej politycznego i gospodarczego oddziaływania, popadliśmy w bałwochwalczą dla niej część uważając wychowanie typu zachodnio - europejskiego, a nawet amerykańskiego za szczytowe osiągnięcia ludzkości. Nie ulega wątpliwości, że opóźnienia w rozwoju naszego narodu spowodowane przestarzałymi formami gospodarki, uciełskiem politycznym, a przede wszystkim wyzyskiem społecznym, leżały u genezy naszej czołobitości wobec kultury Zachodu, były przyczyną narzekania na parafianstewo kultury narodowej, przesłaniały nam prawdę o jej wielkich osiągnięciach.

Jeśli weźmiemy jednak najbliższą nam dziedzicę pedagogiki, przekonamy się, jak dalece niesłuszny jest tu kult dla „odkryć” myśli zachodnio - europejskiej, którą w wielu wypadkach wyprzedziliśmy, pewne zaś jej ujęcia zupełnie niepotrzebnie staraliśmy się zużytkować.

Wprowadzony u nas, jako wynalazek zachodni, „samorząd uczniowski” stosowany był już w szkołach tworzonych przez pierwsze na świecie ministerstwo oświaty — Komisję Edukacji Narodowej. Początki tego samorządu istniały w Szkole Rycerskiej, a następnie Kołataj wyzyskał te doświadczenia w szkołach Komisji Edukacyjnej, zaś T. Czacki w Liceum Krzemienieckim wprowadził nawet sady koleżeńskie. Nie dziwimy się — że nasza oficjalna historiografia, opanowana zupełnie przez elementy reakcyjno - klerikalne, zatajała lub wykoszławiła obraz dziejów myśli polskiej, by przykryć bożym postępu nie budzić radykalizmu u współczesnych.

Czy wiele wiemy o uczonych tak bliskich nam pokolenia, jak Wł. Dawid, twórca przez cały świat uznanej metody badania inteligencji, pionier pedagogiki doświadczalnej, a jednocześnie — podobnie jak wspaniały geograf i przyrodnik, Wacław Nalkowski — bojownik o nowy ustrój społeczny.

U nas, w dwudziestolecie międzywojennym, zachowywano się pedagogiką płynącą z Zachodu, przyjmując bezkrytycznie nie tylko to, co w niej było dobre i twórcze, lecz i to, co w polskich warunkach było nieużyteczne lub wręcz szkodliwe. Każdy naród musi wytworzyć własny system pedagogiki, odpowiadający nie tylko jego typowi psychofizycznemu, lecz i jego tradycji w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną, system powiązany z tym etapem rozwoju gospodarczego i politycznego, na którym się naród znalazł, torujący mu jednocześnie drogę ku lepszymu jutru. Stąd nie odpowiada polskim tendencjom rozwojowym personalistyczny ideał szlachetnego pedagoga F. W. Foerstera, który na fundamentie moralności chrześcijańskiej chce doskonalenia charakteru jednostki, by mogła połączyć w sobie piękno i dobro. Szukając urzeczywistnienia platońskiego ideału jednostki dorabiającej się prawdy wewnętrznej, uciekającej od zła i chaosu świata, zapomina Foerster, że jednostka nie tkwi w próżni. Bez tworzenia odpowiednich warunków ekonomiczno - politycznych państwo, które nie jest sumą jednostek, lecz powiązaniem grup społecznych, nie może dopomóc jednostce w osiągnięciu pełnego człowieczeństwa. Zresztą szczęście człowiecze nie mieści się w ciasnym wyodrębnionym kręgu przeżyć jednostki ocalającej od zła tylko siebie.

System daltoński, „szkoła pracy”, postępowy zresztą w tendencji pedagogiki amerykańskiej Johna Deweya nie odpowiadały naszej rzeczywistości. Zbyt naciągane rozumienie wpływu warunków ekonomicznych czyni pedagogikę Deweya elitarną, powoduje, że rozbiła ona kolektyw szkolny. Także miedzy u nas przed wojną Piaget nie uwzględnił wpływów środowiska, co pozbawia wiele jego sformułowań wartości naukowej.

Sięgając tak hojną ręką do pedagogiki Zachodu, co dobrze zresztą świadczy o ciekawości i żywej potrzebie kształcenia się polskiego nauczycielstwa, zapomnieliśmy, że tuż za wschodnią granicą krzepnie w siły państwo, którego pedagogika budowana na fundamencie rodzącego się w ciężkiej walce ustroju socjalistycznego, ma wspomagać osiągnięcia. Wiele tych osiągnięć można by natychmiast zużytkować, wiele wypróbowanych doświadczeń pedagogiki radzieckiej oszczędzi nam potknięć i pomyłek w naszej drodze do socjalizmu.

W Polsce sanacyjnej upowszechnialiśmy nawet reakcyjne sformułowania zawarte w książce Ellen Key — „Stulecie dziecka”. Nie mogli jednak dojść do głosu ci nasi pedagodzy, którzy wykazywali, jak walka klas wpływa na kształtowanie się procesu wychowawczego, jak ustrój gospodarczy - polityczny hamuje awans kulturalny, a przez to i awans społeczny klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Dziś to już niepowrotna przeszłość. Budujemy dziś zreby nowego ustroju i musimy wychować, wykształcić i uzbroić w naukowy pogląd na świat takich budowniczych jutra, którzy by godni byli wspaniałej epoki dzisiejszej, epoki wielkich przemian. Historia się nie cofa. I choć podlegacze wojenni — nie mogąc zastraszyć ludów widmem wojny atomowej, nie mogąc przełamać krzepnącej z dnia na dzień woli pokoju w krajach rządzonych przez kapitał i widząc rosnącą z każdą chwilą potęgę 600 milionowego obozu pkoju, skupionego wokół niezwyciężonej ostoji postępu i sprawiedliwości społecznej, Związku Radzieckiego — chcą dziś za dynamiczną zastępować kosmopolityzm jednak sobie zwolenników — wiemy dobrze, że to się nie uda. Świadomi jesteśmy, że kosmopolityzm to trąsty, kartele i monopole amerykańskie,

godzące w najżywniejsze interesy narodów, niszczące przemysł poszczególnych krajów. Nie chcemy kultury tonącej w abstrakcji, procesie formalizmu, oddzielonej od nurtów współczesnego życia.

Słusznie sprawę tę ujął przew. Wydz. Kuit PZPR Albrecht: „Skutecznie walcząc z kosmopolityzmem to znaczy umieć szukać, najlepszej, postępowej tradycji naszej przeszłości kulturalnej i umieć nawiązać nić między tą przeszłością a naszą współczesną twórczością kulturalną.

I w tej dziedzinie wydobywania z naszej przeszłości postępczych elementów twórczych stoi przed nami poważne zadanie. Zwalczając kosmopolityzm, to znaczy nie tylko ukazać jego istotne wrogi nam oblicze, lecz jednocześnie umacniać internacjonalizm i patriotyzm ludowy. To równocześnie zadanie budowania naszej kultury, kultury współczesnej i wielkiej, to znaczy powiązanej z naszą walką, z naszym życiem z naszym budownictwem.

Ten czynny, twórczy udział każdego nauczyciela w życiu narodu i jego wpływ na kształtowanie się współczesnej rzeczywistości ma swe źródło w głębokim zrozumieniu celów i zadań stojących przed grupą nauczycielską w wielkim dziele budowy Polski Socjalistycznej.

NOWY ETAP WALKI Z ANALFABETYZMEM

Nie ma potrzeby wykazywać ogółowi członków ZNP, jaką zaporą w rozwoju wszystkich dziedzin życia naszego narodu jest około 4 milionów obywateli, którzy nie umieją pisać i czytać. Zrozumienie tego faktu jako haniebnego dziedzictwa przeszłości, jako rafa, o którą rozbijają się wiele wysiłków przebudowy naszego życia, zadokumentowali nauczyciele — związkowcy pracą ofiarną, bezinteresowną, zmierzającą do likwidacji analfabetyzmu, przez organizowanie kursów, przez uświadomienie, zachęcanie, zjednywanie do współdziałania wszystkich ośrodków postępczych sił społecznych. Byliśmy pierwsi w podejmowaniu tych prac w okresie międzywojennego dwudziestolecia, nie zaniechaliśmy wysiłków w tym kierunku w okresie hitlerowskiej okupacji, podjęliśmy ją od pierwszych dni po wyzwoleniu. Obok nas pracę nad likwidacją analfabetyzmu podejmowały także inne organizacje społeczne. Ale wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że na drodze spontanicznego wysiłku akcja ta nie mogła nabrać takiego zasięgu i takiego tempa, aby w najbliższym czasie można było ustalić termin istotnej likwidacji analfabetyzmu i wprowadzić tę parumilionową gromadę obywateli do pełniejszego, bardziej twórczego współuczestnictwa w życiu narodu. Sprawę całą należało postawić na innej płaszczyźnie. — Należało dać jej niezbędne podstawy finansowe oraz takie ramy organizacyjne, które pozwoliłyby na powszechną mobilizację sił dla przeprowadzenia akcji o dużym zasięgu, z wyraźnymi perspektywami jej skutecznego pozytywnego zakończenia.

W TAKĄ FAZĘ PRZEPROWADZENIA AKCJI LIKWIDACJI ANALFABETYZMU WYSŁIŁ SIĘ OBECNIE.

Sejm uchwalił specjalną ustawę, która nakłada wyraźne obowiązki na rząd i społeczeństwo w zakresie prac nad likwidacją analfabetyzmu. W oparciu o tę ustawę powołano na wszystkich szczeblach administracji państwowej pełnomocników rządu i komisje społeczne do walki z analfabetyzmem. W skład komisji wchodzi przedstawiciele głównych ośrodków życia społecznego, wśród nich i przedstawiciele naszego związku. Przepracowano plan finansowy akcji. Zarządzono powszechny spis analfabetów. Wyznaczony został wyraźnie okres czasu, w którym akcja ma być skutecznie przeprowadzona. Okres jest krótki — niecałe trzy lata.

Ta nowa sytuacja nakłada i na naszą organizację wiele konkretnych obowiązków, które spełnić musimy najlepiej i najsprawniej jak tylko nas na to stać.

Nastąpi obecnie mobilizacja sił społecznych do pracy nad likwidacją analfabetyzmu. Powołani zostaną do działalności organizacyjnej lub w charakterze nauczycieli ci wszyscy, którzy mogą przekazać innym sztukę czytania, pisanie oraz początki rachunkowości. Staną do pracy obok nas ludzie różnych zawodów, aby spełnić obowiązki obywatelski uznany dziś przez najwyższe czynniki w państwie jako obowiązek podstawowy.

Ale musimy być przygotowani na to, że w początkowym okresie tej generalnej ofensywy główny ciężar wielu prac oprze się o nasze barki.

Dlaczego tak być musi?

Przed wszystkim dlatego, że mamy do podjęcia tej akcji lepsze od innych przygotowanie i bogatsze doświadczenie. Rozprzeczni po wsiach i miasteczkach jesteśmy bliżej tych środowisk, w których są siedliska analfabetów. Poza tym sama sprawa łączy się bezpośrednio z funkcją, którą pełni, funkcją nauczyciela.

To nakazuje nam, abyśmy na szerokim froncie walki z analfabetyzmem zajęli pozycje specjalne, najbardziej odpowiedzialne.

Jakie to są pozycje?

Po pierwsze. Dać musimy nasz wkład w prace komisji społecznych do walki z analfabetyzmem. Będą one przeprowadzać powszechny rejestr analfabetów, planować prace w poszczególnych środowiskach, gromadzić niezbędne środki. Będą koordynować poczynania w tym zakresie wszystkich organizacji i instytucji.

Po drugie. Podzielić się musimy doświadczeniami i umiejętnościami, które posiadamy jako nauczyciele, z tymi wszystkimi, którzy staną obok nas w charakterze uczących, a nie mają niezbędnych elementów metodyki i psychologii, i pedagogiki. Tym wszystkim służyć musimy radą i pomocą.

Po trzecie. Włączyć musimy do bezpośredniego nauczania możliwie najliczniejsze rzesze nauczycieli-związkowców. Aby nie było tak, że jeden uginać się będą pod ciężarem obowiązków, a inni zaledwie dotkną sprawy jednym palcem.

Te trzy zasadnicze zadania nakładają nas do wielokrotnienia wysiłku, abyśmy sobie i całemu społeczeństwu mogli powiedzieć, że podstawowy nasz obowiązek spełniliśmy z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

KOMUNIKAT
ADMINISTRACJI CZASOPISM

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIE III

Zarząd Spółdzielni „Samopomoc Nauczycielska” z odp. udz. w Warszawie, Smulikowskiego 1, zawiadamia, że Nadzwyczajne Zgromadzenie Przedstawicieli Członków tejże Spółdzielni powzięło dwukrotnie: w dniach 27 marca i 10 kwietnia 1949 r. jednomyślnie uchwały o rozwiązaniu Spółdzielni. W związku z powyższym Zarząd Spółdzielni wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji w ciągu 3 miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia pod wyżej wskazanym adresem.

Samorządowa Szkoła Ogólnokształcąca st. licealnego w Żelechowie, pow. garwolińskiego, zaangażuje od nowego roku szkolnego nauczycieli matematyki, fizyki, jęz. polskiego i biologii. Warunki materialne b. dobre, mieszkanie i opał zapewnione. Bliższe szczegóły listownie. Zgłoszenia nadsyłać na adres szkoły do 30 czerwca br.

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Koninie (Poznańskie) poszukuje z nowym rokiem szkolnym nauczycieli jęz. polskiego, historii, matematyki, fizyki z chemią, przedm. pedagogicznych (z kier. szkoły ćwiczeń), robot kobiecych i rysunków. Wymagane pełne kwalifikacje, co najmniej W. K. N.

Na terenie Kuratorium O.S.O. w Olsztynie będą wolne posady w różnych miejscowościach od 1.IX.49:

1. Kier. i wych. przedszkoli,
 2. Kier. i wych. domów dziecka,
 3. Dyrektorów, kierowników i nauczycieli wszystkich typów szkół oraz inspektorów szkolnych.
- Mieszkania i zajęcia dodatkowe zapewnione. Po wszelkie informacje należy się wprost zwracać do Naczelnika Wydziału ob. Witolda Nowickiego — Kuratorium O.S.O. w Olsztynie.

Reflektanci zechcą potraktować tę sprawę jako bardzo pilną, gdyż termin składania podań o przeniesienia upływa z dniem 31.V br.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego
Sanatorium Polsko-Szwedzkie w Otwocku
poszukuje pilnie
PRZEDSZKOLANEK
do przedszkola przy sanatorium. Warunki do omówienia w Dyrekcji Sanatorium Polsko-Szwedzkiego, Otwock, ul. Klonowa 5.

Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca st. licealnego w Polczynie Zdroju (Szwajcaria Polczyńska), woj. szczecińskiego, zaangażuje od 1.IX.49 r. nauczycieli: 1) geografii, 2) historii Polski i św. współcz., 3 i 4) wych. fizyczn. — S.P. — sportu m. i ż.; mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia, życiorysy kierować do Dyrekcji.

Od września wolne posady nauczycieli polskiego, łaciny, historii, fizyki, biologii, śpiewu, gimnastyki w Państwowym Liceum Wodzisław-Brzezie koło Jędrzejowa. Podania, życiorysy, odpisy dokumentów przysyłać do Dyrekcji.

Kolegi Edwarda Ekerta, b. kierownika szkoły z Jabłonny pow. Wolsztyn — poszukuje Stanisław Kuciński, zamieszkały w Piaskach, pow. Gostynin — celem uzyskania poświadczenia od niego, jako od bezpośredniego świadka przy zdaniu końcowego egzaminu W.K.N. w roku 1938 w Poznaniu.

W czasie wojny zaginęły wszystkie dokumenty, które obecnie potrzebne są celem przedłożenia władzom szkolnym.

Maria Hrycaj, naucz. Szk. Podst. Nr. 1 w Michałowicach, pow. Katowice, zamieni ze względów rodzinnych etat w Michałowicach (3 km od Katowic) na równorzędny z mieszkaniem w Krakowie lub jego okolicach. Komunikacja w Michałowicach dobra: pociąg, autobus, tramwaj na miejscu. Mieszkanie dwuizbowe z wodą i elektrycznością.

Maria Deszberg, naucz. Szkoły Nr 31 w Gdańsku, ul. Partyzantów 11b/17, zamieni posadę nauczycielską na równorzędną w Krakowie. Mieszkanie również do zamiany. Wiadomość do „Głosu Nauczycielskiego” pod „Zamiana”.

Lucjan Lipski, Oddział Powiatowy ZNP w Bochni, poszukuje siostry swej Alicji, lat 18, sieroty pod Helenie z Ostrowskich, b. nauczycielce szkoły powszechnej w Rusinowej, pow. Dubno.

Poszukuje Elżbiety Rudnickiej, nauczycielki zam. ostatnio we Lwowie przy ul. Lwowskich Dzieci, Stanisława Pawłowska, Skrzynka pocztowa Trzebiezowice, pow. Bystrzyca Kłodzka, Dolny Śląsk.

Zamienie posadę kierownika pełnej szkoły podstawowej lub dyrektora (nauczyciela) średniej szkoły zawodowej — na równorzędną posadę w Warszawie lub w miejscowości podwarszawskiej z dobrą komunikacją kolejową.

Szkoła mieści się w budynku własnym, mieszkanie służbowe — 3 pokoje z kuchnią, opał, budynek gospodarczy, ogródek, pole. Stacja kolejowa w miejscu (1 godz. od Warszawy — 15 pociągów na dobę), miejscowość zdrowotna, las, rzeka — w zamian za 3-izbowe mieszkanie w możliwych warunkach.

Oferty do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” pod „Zmiana posady z mieszkaniem”.

Zamiast kwiatów na trumnę kol. Józefa Majkowskiego, pierwszego organizatora i inspektora szkół w powiecie Olecko, 500 zł na Fundusz Wdów i Sierot im. Nowaka przekazuje Stanisława Szukisowa, nauczycielka z pow. oleckiego.

ODWOŁANIE ZARZUTÓW

W dniach 14.IX i 5.X 1947 na zebraniu Ogniska ZNP w Tarnobrzegu bezpodstawnie zarzuciłem prof. Zygmuntowi Szewerze postępowanie poniżające go w opinii członków ZNP w Tarnobrzegu. W poczuciu odpowiedzialności przepraszam go za wyrządzoną mu krzywdę meralną i odwołuję poczynione zarzuty.

Julian Kirsch
Tarnobrzeg.

Wypełnić atramentem i wysłać pod adresem
I. W. „NASZA KSIĘGARNIA” Warszawa, Smulikowskiego 4.
Administracja Czasopism

Nazwisko i Imię

Urząd pocztowy

Miejscowość

Powiat i województwo

Ognisko Z. N. P.

W ramach akcji prasowej Z.N.P. zamawiam na rok 1949 czasopismo

Wyciąć wraz z adresem swoim na odwrocie

INSTYTUT WYDAWNICZY
„NASZA KSIĘGARNIA”

p o l e c a

Książki z zakresu metodyki nauczania

Cykl książek zatytułowany: „Z praktyki szkolnej” przynosi szereg wartościowych pozycji będących nieocenioną pomocą w pracy nauczyciela:

Blasikowa H. — Inscenizowanie pieśni	zł 135.—
Czyżycki W. — Introligatorstwo	350.—
Gabriel St. i Mazurek J. — Zajęcia praktyczne dziecka, cz. I	150.—
Gabriel St. i Mazurek J. — Zajęcia praktyczne dziecka, cz. II	250.—
Gabriel St. i Mazurek J. — Prace ręczne dziecka, cz. III	—
Gotkiewicz M. — Nauczanie geografii w szkole podstawowej	195.—
Halaunbrenner M. — Ćwiczenia praktyczne z fizyki	—
Huber I. — Jak wykonać samemu pomoce naukowe	600.—
Jeleńska L. — Metodyka arytmetyki i geometrii w pierwszych latach nauczania	350.—
Jeżewski M. i Fotyma Cz. — Nauczanie fizyki w szkole podstaw	520.—
Kacperczyk M. — Śpiew w szkole podstawowej	435.—
Krawczyk M. — Święta wychowania fizycznego w szkole podstaw	150.—
Krawczyk M. — Wycieczki — ich znaczenie i organizacja	210.—
Krawczykowski Fr. — Jak wykonać przybory do ćwiczeń cielesnych	210.—
Kulpa J. — Nauczanie języka polskiego w szkole podstawowej	300.—
Kutzner J. — Wychowanie fizyczne w szkole podstawowej	—
Mayzner T. — Pieśni inscenizowane	80 —
Mittek Fr. — Praktyczna metodyka nauczania	180.—
Newaczyk St. — Jak uczyć historii w szkole podstawowej	180.—
Pasierbiński T. i Starościak J. — Nauczanie ortografii	—
Peplawska J. i Batko W. — Pieśni — zabawy	200.—
Przybykiewicz St. — Ogród-pracownia	150.—
Szurek J. — Podstawy nauczania arytmetyki i geometrii	285.—
Wasiak St. — Chóry szkolne i świecicowe	—
Zurawski J. — Jak uczyć języka resyjskiego	—

Książki, przy których cena nie została podana — są w druku.
W najbliższym czasie ukażą się również podane niżej książki, na które prosimy zwrócić szczególną uwagę.

Deczyński K. — Pamiętnik chłopca — nauczyciela	zł 120.—
Supranowicz P. — O wyborze zawodu	320.—
Wasilewska W. — Historia jednego strachu	—
Fanicz W. S. — Droga nauczyciela ludowego	—

ZAMÓWIENIA prosimy kierować na adres:

„Nasza Księgarnia” — Warszawa, Nowy Świat 41.

KSIAZKI NASZE POMAGAJA NAUCZYCIELOM W PRACY
ISKIERKI, „PIŁMYCZEK” I „PIŁMYK” W CZASIE WAKACJI

Przypominamy że w bieżącym roku nasze pisma dla dzieci będą wychodziły również w czasie wakacji. Prosimy, by koleżanki — nauczyciele, którzy w okresie letnim (lipiec i sierpień) będą mogli zorganizować w swych szkołach prenumeratę zbiorową, zawiadomili o tym administrację czasopism (Poznań, Matejki 66). Jeżeli szkoły nie będą mogły w czasie przerwy wakacyjnej prowadzić zbiorowej prenumeraty, zaprosimy o zachęcenie poszczególnych uczniów do indywidualnego zaprenumerowania naszych pism. Prenumeratę przyjmują wszystkie agencje pocztowe, a także listonosze.

Warunki prenumeraty za okres od 1.VII — 1.IX:

„Iskierki” — 54 zł, „Piłmyczek” — 54 zł, „Piłmyk” — 50 zł.

Prenumeratę czasopism zgłaszać należy na adres Administracji „Iskierki”, „Piłmyczka” i „Piłmyka”: Poznań, Matejki 63, konto P. K. O. V-522.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU CZASOPISMA ZNP
W SPRAWIE PRENUMERATY „ŻYCIA NAUKI” I „ZWIĄZKOWCA”

Wszyscy członkowie Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych ZNP przy zamawianiu miesięcznika „Życie Nauki”, korzystają z 50 proc. rabatu placąc za prenumeratę kwartalną 125 zł, półroczną — 250 zł, roczną — 500 zł. Prenumeratę zamawiać należy indywidualnie w administracji pisma w Krakowie, ul. Tomasza 30, podając numer legitymacji członkowskiej ZNP.

Zarząd Główny ZNP, realizując jednolity system rozpraszania i promowania czasopism pedagogicznych, wszedł w porozumienie z KCZZ i redakcją „Związkowca”. Wszyscy członkowie ZNP nie zainteresowani pismami pedagogicznymi (pracownicy techniczni, fizyczni, administracyjni itp.) będą otrzymywali tygodniowe czasopismo „Związkowiec”. Zgłoszenia należy przysyłać na załączonej deklaracji pod adresem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, Smulikowskiego 4, Administracja Czasopism.

Zwracamy się z apelem do koleżanek i kolegów, żeby komunikat ten podali do wiadomości wszystkich zainteresowanych.

OBJASNIENIE
DLA WYPEŁNIAJĄCYCH:

WYMIENIĆ TRZEBA
JEDNO Z 5 CZASOPISM

- 1) „Praca szkolna” dla szkół podstawowych.
- 2) „Praca szkolna” dla szkół średnich.
- 3) „Ruch Pedagogiczny”.
- 4) „Praca w Przedszkolu”.
- 5) „Szkoła Zawodowa”.

Jeżeli zgłoszenie nie wpłynie do dnia 15 maja 1949 r. — wszyscy członkowie ZNP otrzymają „Pracę Szkolną” dla szkół podstawowych.

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE

Kwitowanie składek członkowskich za pomocą znaczków i obowiązek wykupywania tych znaczków spowodowały ogromną różnorodność w przekazywaniu składek. Dla uniknięcia niedokładności wyjaśniamy, że istota nowego sposobu kwitowania składek jest wykupienie znaczków i doręczenie ich członkom organizacji na dowód wpłacenia przez nich składek. Znaczki te następnie winny być naklejone w legitymacjach członkowskich, a ich odcinki na kartach ewidencyjnych członków.

Podajemy wyjaśnienia dla uchronienia ogniw organizacyjnych od niewłaściwego sposobu przekazywania składek.

1) Nie należy składek bieżących należnych od dnia 1 kwietnia br. wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr I-155 Zarządu Głównego ZNP; gdyż Zarząd Główny nie dysponuje znaczkami składkowymi i nie może ich za otrzymaną gotówkę ogniwem organizacyjnym przesłać.

2) Nie należy dokonywać zwykłych przelewów z kont bankowych na konto czekowe w P. K. O. Nr I-9211, gdyż w ten sposób ogniwom dokonywającym przelewu pozbawia się możliwości otrzymania znaczków. Należy natomiast zażądać od instytucji bankowej (K. K. O., Państwowy Bank Rolny lub Bank Związku Spółek Zarobkowych — zależnie od tego, która z tych instytucji w danej miejscowości istnieje) — wydania określonej ilości i według określonej ceny znaczków składkowych, co jest równoznaczne z przekazaniem składki. Upřednio należy wypełnić zapotrzebowanie znaczków.

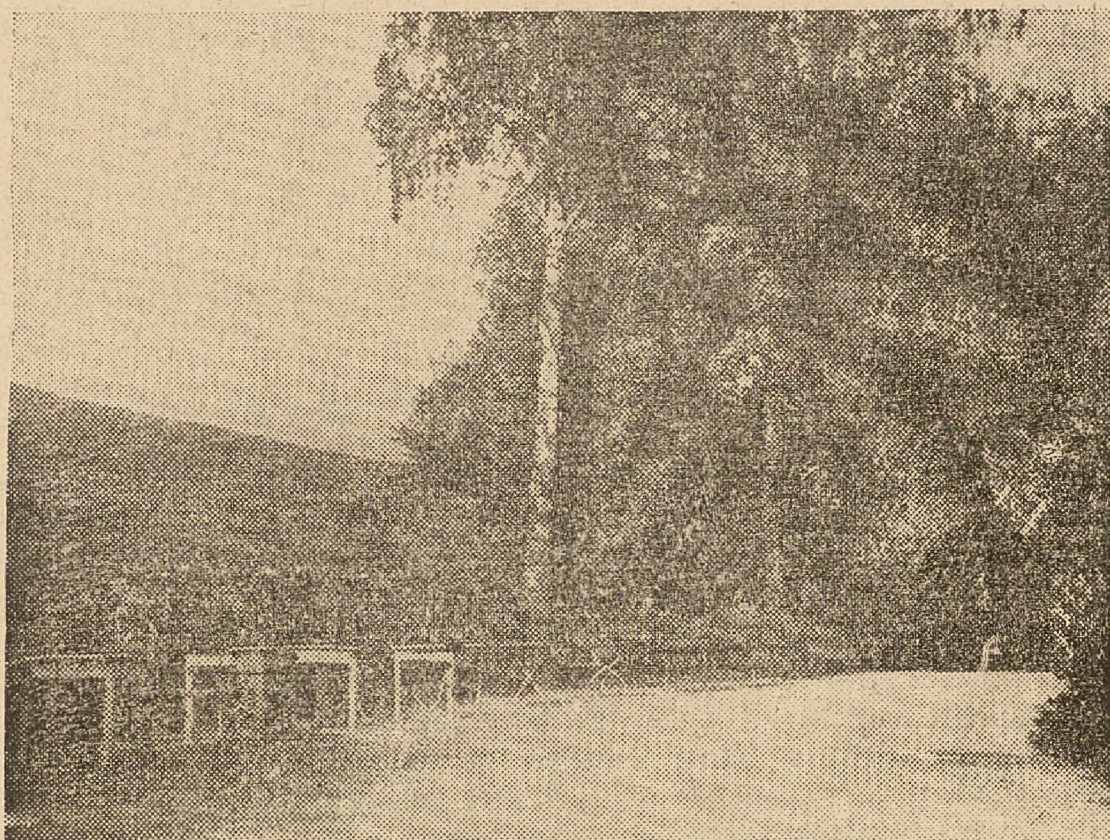
3) Nie należy dokonywać zwykłych wpłat na konto czekowe w P. K. O. Nr I-9211, bo — jak już na wstępie zaznaczono — istotą nowego systemu jest otrzymanie znaczków składkowych.

Do wydawania znaczków — zgodnie z instrukcją Zarządu Głównego ZNP — są upoważnione agendy P.K.O. w miastach wojewódzkich i wymienione w punkcie 2 instytucje bankowe w miastach powiatowych.

4) Na dotychczasowe konto czekowe Zarządu Głównego ZNP w P.K.O. Nr I-155 należy wpłacać za pomocą zwykłych blankietów nadawczych tylko należne składki członkowskie, należne do 1 kwietnia 1949, oraz wszelkie inne należne Zarządowi Głównemu opłaty, jak opłaty za druki, WKN, należności z tytułu prenumeraty pism, ofiary t.d.

Apelujemy do wszystkich Ogniw organizacyjnych ZNP o dołączenie starań, aby wyrównano wszelkie należności od członków przed datą 15 czerwca 1949 r., gdyż fakt przetrzymywania ich utrudnia działalność ZNP, a szczególnie komórkom okręgowym i powiatowym ZNP.

Nie należy z opłat na prenumeratę (zł 40) potracać na rzecz Ognisk. Cała należność winna być wpłacona (bez jakichkolwiek potrąceń) na konto czekowe zarządu Głównego ZNP PKO Nr I-155.



Szkłarska Poręba: Droga do „Świtezi”.



TWORZYMYSY NOWEGO CZŁOWIEKA

„Poeemat pedagogiczny” Makarenki był jedną z głównych podniet do napisania powieści „Przyszłość należy do nich”¹⁾. Mottem stały się słowa M. I. Kalinina: „My tworzymy nowego człowieka, człowieka społeczeństwa socjalistycznego. Temu nowemu człowiekowi trzeba wszczepiać najlepsze ludzkie cechy. Bo przecież i ten nowy, socjalistyczny człowiek nie może być człowiekiem, któremu brak ludzkich uczuć. Człowiek jest człowiekiem. Z tego założenia trzeba wychodzić”.

T. Leontiewa ujmuję swą powieść w dwie części, z osobnymi tytułami: „Z mojej nauczycielskiej katedry” i „To, co powstaje i to, co się rozwija”. Tytuły te nie są przypadkowe.

Ludmiła Konstantinowna Alfierowa, nauczycielka technologii specjalnej w rzemieślniczej szkole, obserwuje początkowo młodzież z wysokości nauczycielskiej katedry. Jest inżynierem, nie czuje powołania na pedagoga. „Moji uczniowie — notuje — są nie zrównanymi obwiesiami, których jedynym, jak mi się zdaje, celem w życiu jest puszczanie mimo uszu wszystkiego, co mówię”. „Z wysokości katedry twarde dzieci zlewają się w jedną podstępą, łobuzerską i obcą mi twarz”. Trud nauczyciela wydaje się początkowo Lu-

dmile syzyfową pracą, a więc „taką pracą, która nie przynosi żadnego pożytku”. Rozgoryczona, chce wrócić do fabryki. Doświadczony pedagog, Olga Pietrowna, zatrzymuje jednak młodą nauczycielkę. Szkoła rzemieślnicza przekształca się w Technikum Głównego Zarządu Rezerwy Pracy. Robota będzie więc jeszcze ciekawsza. Ludmiła zostaje. Organizowanie Technikum zmusza ją do zejścia z katedry i do bliźszego zetknięcia się z przyszłymi wychowankami. Następuje wzajemne poznanie. Zamiast dawnego hasła: „Surowość i czujność”, zamiast żądania usuwania niesfornych z klas, nagle Ludmiła wysuwa jako swój program działania: dokładne poznanie wychowanków i przyjaźń z młodzieżą. Wówczas w innym już świecie widzi Tanię, Walę Ozierskiego, Fiedię Batanowa i innych.

Równocześnie pracuje nad sobą. „Dzieci naśladują nas. Nasze błędy są ich błędami”. Cały zespół nauczycielski postanawia się zmienić. Chce stać się „grzeczny i ukiadny”, wy-magający, ale i życzliwy dla młodzieży. Nie dość podnieść wyniki nauczania, dyscyplinę wewnętrzną, trzeba „wszczepiać najlepsze ludzkie cechy”. Wtedy dopiero wchodzimy w drugi jakby rozdział historii szkoły i rozwija się w niej współpraca, współzycie i harmonia. „Makarenko bezgranicznie kochał swoje dzieci i właśnie to uczucie było podstawą całej jego działalności” — powtarza Ludmiła.

Wojna jeszcze bardziej zbliża do siebie wychowawców i wychowanków. Raz po raz starsi uczniowie Technikum wyjeżdżają na front. Ludmiła staje się wtedy ich powiernicą. Ofiarom wojny chce zastąpić rodziców i dom. Przez pracę w Technikum pomagają wszyscy Czerwonej Armii bohatersko walczącej z

Niemcami. To łączy szkołę z frontem. Niebawem Ludmiła gotowa jest podpisać entuzjastyczny sąd dyrektorki Olgi Pietrownej: „Nigdzie nie ma lepszych, ładniejszych i bardziej utalentowanych dzieci, niż nasze. A jakimi są dobrzy majstrami! Oto, co znaczy usunięcie granicy między pracą fizyczną a umysłową”.

Zaciekawia nas w tej powieści przemiana inżyniera Ludmiły w zamitowanego pedagoga. Jeśli ta metamorfoza mogła się w naszych oczach dokonać, jeśli pod koniec powieści Ludmiła mówi o swych uczniach: „To moje dzieci. Właściwie moi przyjaciele”, jeśli serdecznie oplakuje pierwszą śmierć w „naszej gromadce” małego, rudego Wowy Marczenki, „naszego poety”, to zmiany te mogły zajść w Ludmile tylko dlatego, że sama dojrzała jako pedagog w sprzyjającej atmosferze wychowawczej. „Jeden człowiek nie może wychowywać, nawet jeśli jest idealnym pedagogiem. Można wychowywać tylko zbiorowo, przy ogólnej współpracy, wspólnym wysiłkiem łamiąc przeszkody dzielące jutro od wczoraj”.

Jak wygląda taki wysiłek szkoły radzieckiej urabiający nowego człowieka, pokazuje nam T. Leontiewa w sposób ciekawy na przykładzie nauczycielki Ludmiły i jej rozmaitych wychowanków. Dlatego powieść „Przyszłość należy do nich” przeczyta u nas z powagą i pożytkiem przede wszystkim wychowawca-nauczyciel.

STEFAN PAPÉE

¹⁾ T. Leontiewa „Przyszłość należy do nich”. Powieść. Przekład z rosyjskiego A. L. Gniadowskiej. Okładkę projektowała W. Wernerowa. Warszawa 1940. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 332 i 4 nlb.

Z FILMU

ZA WAMI PÓJDĄ INNI

Film „Za wami pójda inni” jest uduktatyzowanym reportażem z działalności lewicowych organizacji Polski podziemnej w mrocznym okresie hitlerowskiego najazdu. Jest to opowieść — świadomie niekompletna, dotycząca przełomu, jaki dokonał się w narodzie polskim w roku 1942.

Wbrew wezwaniom Londynu słuchanym przez domorosłych polityków, najbardziej patriotyczna część narodu polskiego: proletariat polski, chłop, inteligencja pracująca — stanęła do wspólnej walki czynnej z okupantem. Walczyła ona o wolność i postęp rozumiejąc nierozdzielność łączność obu idei.

Film Bohdziewicza daje dość wnikliwy przekrój społeczeństwa z obu skrajnych kierunków: walki czynnej i biernego oczekiwania na „cud” oraz analizuje dość — może nawet nazbyt — bogatą gamę różnych typów pośrednich.

Ideologiczna wartość tego filmu jest niezaprzeczalna. Reżyserowi udało się wykaazać beznadziejność drobno-mieszczkańskiego bytowania w czasie okupacji — herbatki, imieniny, kokiaki, handelek — oraz hart ducha ludzi, którzy poświęcali wszystko dla ojczyzny.

Na tym tle podkreślić warto, że scenarzystom udało się przedstawić pozytywnego bohatera, nawet kilku pozytywnych bohaterów, co, jak wiadomo, nie jest takie łatwe i nie udawało się nieraz poprzednio. Ludzie, którzy działają w filmie „Za wami pójda inni”, a więc zecer Artur (Madański), Katarzyna jego pomocnica (Klimczakówna), pomocnik drukarski (Hanuszkiewicz), szef oddziału organizacji (Karzewski) oraz nauczyciel (Borowski) to wszystko ludzie czyści moralnie, budzący zaufanie. Także na dobro scenarzysty zapisać należy, że nie stworzył bohaterów „nieosiągalnych”, że wszyscy są normalnymi ludźmi, poświęcającymi się jednak bez reszty właściwej sprawie.

Scenarzysta poszedł o krok dalej pokazując w filmie przełom w poglądach dwu bohaterów: metrapaży Konstantego (Cieciński) i Anny (Krasnodębska). O ile przystąpienie Konstantego do walki czynnej zostało zupełnie umotywowane, o tyle drugi wypadek budził zastrzeżenia krytyki, gdyż według niej do Anny przemawia miłość; na uformowanie jej poglądów wpływa decydująco bożowiec żydowski, łącznik z ŻOB-u, który ginie niemal w jej oczach.

Film kilkakrotnie podkreśla i ukazuje sceny tajnego nauczania na tzw. „kompletach”. Anna — jak się okazuje — przypadkowo trafiła do nowego kompletu i znalazła się w otoczeniu bardzo odmiennym od tego, jakie miała w domu. W tym komplecie nie słyszała londyńskich nawoływań do biernego godzenia się na mordowanie ludności cywilnej, nie słyszała też o „przewagach” trzech

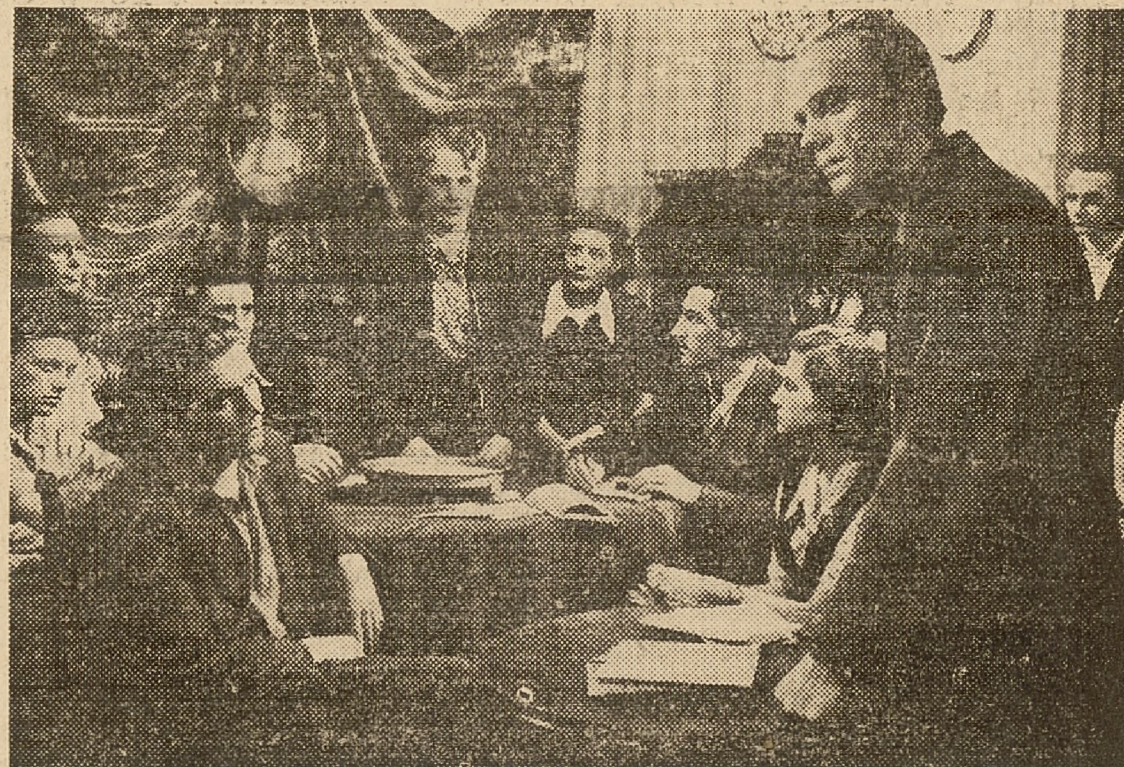
człgów brytyjskich nad dwoma niemieckimi w Libii. Tam mówiono o Stalingradzie, tam uczono o wolności, którą przyniesie Czerwona Armia, tam właśnie przez lata nauki, a nie przez uczucie do przystojnego chłopca z partyzantki — wykuło się postanowienie Anny. Najlepszy dowód to scena, gdy Anna decyduje się najpierw na przechowanie w swym domu człowieka prześladowanego przez Gestapo, a potem na wstąpienie do G.L. Obie sprawy omawia z nauczycielem, do którego ma największe zaufanie. Zaufanie to nie powstało z dnia na dzień. Anna po prostu zestawiała twierdzenia i rozmowy posyłane w domu i w towarzystwach, w których się obracała, oraz wykłady nauczyciela. Na tej podstawie dokonała świadomego wyboru. Tragiczna śmierć Jakuba tylko przyspieszyła jej decyzję.

Poza zaletami scenariusza Bohdziewicza i Ariadny Demkowskiej ma także wady uwidaczniające się w zupełnie sztucznym podziale akcji, które nie bardzo łączą się ze sobą. Są to niemal że akty teatralne: 1) miłość Anny, 2) urzędzenia i praca w drukarni, 3) działalność i śmierć Jakuba, 4) historia 50 powieszonych i odwetowy zamach na „Café Club”. Z wyjątkiem pierwszego aktu, wszystkie trzy dalsze nadają się do rozpracowania na całe oddzielne filmy.

Reżysero Bohdziewicz podciągnął swój scenariusz, głównie w dziedzinie gry aktorskiej, do należytego poziomu. Wszyscy w tym filmie są naturalni, co dotychczas obserwowaliśmy wyłącznie w „Ostatnim etapie”. Nawet najdrobniejsze rótki epizodyczne: dozorca, stolarz itd. są świetne. Tempo zbyt powolne, w niektórych scenach zamiera prawie zupełnie.

W rezultacie nowy pełnometrażowy film polski, będący debiutem reżysera, jest pozycją wartościową w polskiej powojennej kinematografii.

LEON BUKOWIECKI



Scena z filmu: „Za wami pójda inni”.

WOLTER

JEANNOT I COLIN

(Fragment powiastki filozoficznej z książki „Tak toczy się świat”, przekład Boya)

Rodzice postarali się dla młodego panicza o guwernera: guwerner ten, jegomość bardzo wytworny, ale nie umiejący nic, nie mógł nieczego nauczyć swego wychowanka. Pan chciał, aby jego syn umiał po łacinie, pani nie chciała. Wzięli za rozjemcę pewnego autora, który zdobył sobie sławę lekkością i powabem swoich dzieł. Zaproszono go na obiad. Pan domu zaczął w ten sposób:

— Panie, ponieważ umie pan po łacinie i bywa pan na dworze...

— Ja! po łacinie! ani słowa — odparł literat — i bardzo sobie to chwale. Jasne jest, że o wiele lepiej włada się własnym językiem, kiedy się nie rozprasza na języki obce. Weź pan nasze damy: umysł ich ma o wiele więcej powabu, niż męski; piszą listy z większym bez porównania wdziękiem, a mają tę wyższość nad nami jedynie dzięki temu, że nie umieją po łacinie.

— I cóż! nie miałam racji? — rzekła pani. — Chcę, aby mój syn był człowiekiem gładkim, aby miał powodzenie, a widzisz sam, gdyby umiał po łacinie, byłby zgubiony. Czy grywa się, powiedz, komedie i operę po łacinie? Czy zaleca się kto do dam po łacinie?

Pan, olśniony tymi racjami, ustąpił; uchwalono, że młody margrabia nie będzie tracił czasu na poznanie Cyserona, Horacego i Wergiliusza.

— Czegoż więc będzie się uczył? Trzeba, aby coś umiał, czy nie można by mu wyłożyć nieco geografii?

— Na co mu to? — odparł guwerner. — Kiedy pan margrabia zechce pojechać do swego majątku, czyż poczytłoni nie będą znali drogi? Nie zabłądzą z pewnością. Nie trzeba cyrkla, aby podróżować, jedzie się bardzo wygodnie z Paryża do Owernii nie nie wiedząc o szerokości geograficznej.

— Ma pan słusność — rzekł ojciec. — Ale słyszałem o pięknej nauce, którą zowią astronomią.

— Cóż za bzdurstwo! — odparł guwerner. — Czyż człowiek kieruje się w świecie wedle gwiazd? Czy pan margrabia ma się zamęczać obliczaniem zaćmienia, skoro je znajdzie na czas w kalendarzu, który go pouczy w dodatku o świętach ruchomych, kwadrach księżyca i wieku wszystkich księżniczek w Europie?

Pani była w zupełności zdania guwernera. Młody margrabia był w siódmym niebie; ojciec kręcił mocno głową:

— Cóż tedy będziemy uczyli syna? — zapytał.

— Sztuki znalezienia się w świecie — odparł wezwany do rady przyjaciel. — Skoro nauczy się być miłym, będzie umiał wszystko; a sztuki tej nauczy się u mojej mamy bez najmniejszego trudu dla obojga.

Słyszac to pani uściśkała dwornego nieuka i rzekła:

— Widać zaraz, że pan jest najuczestniejszy człowiek w świecie; syn mój będzie panu zawdzięczał całe wykształcenie. Ale zdaje mi się, że nieźle by było umieć nieco historii.

— Och, pani, na cóż się to zdało? — odparł tamten. — Przyjemna i pożyteczna jest tylko historia ostatniej doby. Wszystkie historie starożytne to są (powiada jeden z naszych luminary) jedynie uświęcone bajki, co do nowożytnej to chaos, którego nie podobna rozplatać. Co pani syna obchodzi, że Karol Wielki ustanowił dwunastu parów i że się jego następca jakął?

— Święte słowa! — wykrzyknął guwerner. — Dławi się umysł dzieci stekiem niepotrzebnych wiadomości, ale najgłupsza, moim zdaniem, ze wszystkich nauk i najbardziej zdolna zdusić wszelki talent, to geometria. Ta pocieszna nauka ma za przedmiot powierzchnie, linie i punkty, które nie istnieją w naturze. Można poprowadzić w myśli sto tysięcy linii krzywych między kołem a dotykającą go linią prostą, mimo że w rzeczywistości nie można tam umieścić ani zdziebelka. Doprawdy, cała geometria to tylko głupi żart.

Oboje państwo niezupełnie rozumieli, o co guwernerowi chodzi, ale zgodzili się skwapliwie z jego zdaniem.

— Pan całą gębą, jak pan margrabia — ciągnął — nie ma co sobie suszyć głowy tymi baśniami. Jeśli kiedy będzie potrzebował znakomitego geometry, aby zdjąć plan jego majątku, rozmierzą mu go za dobrą zapłatę. Jeśli zechce rozjaśnić mroki swego szlachectwa, które sięga zamierzchłych

czasów, pośle po benedyktyna. Tak samo ze wszystkim. Młody panicz tak szczęśliwie urodzony nie jest ani malarzem, ani muzykiem, ani architektem, ani rzeźbiarzem; ale daje kвітnąć wszystkim sztukom wspomagając je swą hojnością. Lepiej, to pewna, popierać je, niż wykonywać; wystarczy, aby pan margrabia miał smak; rzeczą artystów jest pracować dlań; słuszenie też powiadają, że ludzie dobrze urodzeni (mam na myśli tych, którzy są bardzo bogaci) umieją wszystko bez nauki, ponieważ uczą się w końcu sądzić o rzeczach, które zamawiają i płaca.

Miły nieuk wtrącił się do rozmowy i rzekł:

— Bardzo trafnie pani zauważyła, że ostatecznym celem człowieka jest powodzenie w towarzystwie. Otóż, powiedzcie szczerze, czy powodzenie zdobywa się nauką? Czy przyszło komu do głowy w wykwinnym świecie mówić o geometrii? Czy bada kto kiedy dystyngowanego człowieka, jaka gwiazda wstaje dziś ze słońcem? Czy pyta kto przy kolacji, czy Kłodion Kędzierzawy przeszedł Ren?

— Oczywiście nie! — wykrzyknęła margrabina de la Jeannotère, która urodzie swej zawdzięcza styczość z wielkim światem — toteż syn mój nie powinien dławic swoich talentów tymi rupieciami. Ale, ostatecznie czegoż go będziemy uczyć? Dobrze jest, aby młody magnat umiał zabłysnąć w potrzebie, jak powiada margrabia mój mąż. Przypominam sobie, słyszałam z ust pewnego księdza, że najprzejemniejsza z nauk to jakaś rzecz, której nazwy zapomniałam, ale która zaczyna się na H.

— Na H, pani? Czy nie herboryzowanie?

— Nie, nie. Zaczynało się, mówię panu, na H, a kończyło się na arz.

— A, rozumiem, pani: herbarz; to jest w istocie bardzo głęboka wiedza, ale nie jest już w modzie, odkąd poniechano malowania herbów na drzewczkach karocy; była to najpożyteczniejsza rzecz w cywilizowanym państwie. Zresztą, ta nauka byłaby bez końca: nie ma dziś cyrulika, który by nie miał herbu; a wiadomo pani, że każda rzecz, która się staje pospolitą, traci na blasku.

Wreszcie, rozpatrzywszy silne i słabe strony różnych nauk, osądzono, że pan margrabia będzie się uczył tańca.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, telefon 88-340. Redaguje Kolegium.

Redaktor: STANISŁAW BRZOWSKI

Wydawca: na zlecenie ZNP I. W. „Nasza Księgarnia”, ZNP WOJCIECH POKORA

Drukarnia Nr. 2, Spółdz. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa, Marszałkowska 3/5,

B-78805.